



Tomasz P. Terlikowski

# OPERACJA FRANCISZEK

Sześć medialnych mitów na temat papieża

FRONDA

# **OPERACJA FRANCISZEK**

Tomasz P. Terlikowski

# OPERACJA FRANCISZEK

Sześć medialnych mitów na temat papieża

FRONDA

Okładka  
Radosław Krawczyk

Zdjęcie na okładce  
AFP/East News

Redaktor prowadzący  
Bartłomiej Zborski

Redakcja  
Tomasz Rowiński

Korekta  
Hanna Rybak

Skład i łamanie  
TEKST Projekt, Łódź

Copyright © by Tomasz Terlikowski  
Copyright © by Fronda PL, sp. z o.o.

ISBN 978-83-64095-16-0

Wydawca  
Frona PL, Sp. z o.o.  
ul. Łopuszańska 32  
02-220 Warszawa  
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35  
Fax. 22 877 37 34

e-mail: [fronda@fronda.pl](mailto:fronda@fronda.pl)  
[www.wydawnictwofrona.pl](http://www.wydawnictwofrona.pl)  
[www.facebook.com/FronaWydawnictwo](http://www.facebook.com/FronaWydawnictwo)

# SPIS TREŚCI

Wstęp. Zawłaszczanie papieża Franciszka.....	7
Mit 1. Rewolucja w Kościele .....	33
Mit 2. Lewicowy Franciszek.....	67
Mit 3. Antyklerykalny papież .....	103
Mit 4. Franciszek zmienia nauczanie Kościoła w sprawie homoseksualizmu.....	127
Mit 5. Papież zmieni nauczanie w kwestii komunii świętej dla rozwodników .....	159
Mit 6. Milczenie w sprawie obrony życia.....	193
Zakończenie. Zmiana .....	217



# WSTĘP: ZAWŁASZCZANIE PAPIEŻA FRANCISZKA

Lewica ma nowego idola. Jest nim papież Franciszek, który – nieco niespodziewanie – został największym autorytetem liberalnych mediów. Ale bynajmniej nie chodzi o to, by odnosić jego słowa do siebie, na to nikt z agnostycznych i ateistycznych wielbicieli papieża nie ma ochoty. Chodzi raczej o to, by nieustannie i wciąż na nowo okładać papieskim kijem bejsbolowym po głowach zwyczajnych katolików, a przede wszystkim konserwatywnych polityków, komentatorów i duchownych. Oni mają się od papieża uczyć otwartości, tolerancji i zrozumienia dla współczesnego świata, a liberalni i lewicowi komentatorzy z lubością będą pouczać ich, co jeszcze powinni zrobić, żeby stać się godnymi papieża Franciszka. Komentatorzy ci oznajmiają także, że każdy, kto nie zgadza się z nimi, bez wątpienia nie zgadza się z samym Ojcem Świętym, poprawia go<sup>1</sup>, a może nawet chciałby go eksko-

munikować<sup>2</sup>, przywołać do porządku. A przynajmniej nie wie, jak sobie z nim poradzić. Bardziej radykalni, bez ukrywania zachwytu, wieszczą już nawet możliwą schizmę w polskim Kościele<sup>3</sup> i przekonują, że słowa papieża Franciszka to początek rewolucji na miarę pierestrojki Michaiła Gorbaczowa<sup>4</sup>.

I żeby nie było wątpliwości, nie jest to tylko polska specyfika. O „rewolucji”, „zmianie”, „glasnostii”, przełomie piszą i mówią – coraz częściej – także zachodnie, liberalno-lewicowe, media, choć one są bardziej skłonne do zauważania także „błędnych” (czyli konserwatywnych elementów) wypowiedzi papieskich<sup>5</sup>. Mimo tych uwag, niemal wszędzie, można już wyczytać nadzieję na dalsze zmiany. „Guardian” odnotowuje w swoich artykułach, że papież użył słowa „gej” (choć jego poprzednicy preferowali termin „osoby homoseksualne”)<sup>6</sup>, „New York Times” odnotowuje „zmianę tonu”, a „The Economist” zauważa, że wprawdzie nie ma zmiany nauczania, ale „styl jest odmienny”. Z wyraźnym większym entuzjazmem na słowa Franciszka reagują – dotąd wyraźnie niechętnie nauczaniu Kościoła – zachodnie, liberalne media katolickie i ich komentatorzy. John L. Allen już wieszczycy „rewolucję” w Kościele. „Každy wie, że Franciszek próbuje być twórcą czegoś na kształt *glasnosti* w Kościele”<sup>7</sup> – oznajmia znakomity, choć o wyraźnie liberalnych poglądach, watykanista amerykański. A wtóruje mu, jeszcze bardziej na lewo usytuowany jezuita amerykański, ojciec James Martin, który wprost oznajmia, że Franciszek



„zrewolucjonizuje Kościół”, i że ma on szansę „zmienić Kościół i świat”. Jezuita zastrzega wprawdzie, że pochwały dla nowego Ojca Świętego nie oznaczają krytyki jego poprzedników, ale omawiając ich osiągnięcia, wskazuje wyłącznie na powołanie przez Jana Pawła II Światowych Dni Młodzieży i obalenie komunizmu, a odnosząc się do Benedykta XVI, za zasługę uznaje abdykację. Franciszek jest zaś w jego oczach wielkim reformatorem i rewolucjonistą, który zmieni Kościół w kierunku bardziej postępowym<sup>8</sup>.

Sympatia mediów jest jeszcze lepiej widoczna, gdy porównamy papieża Franciszka z jego poprzednikami. Benedykt XVI był regularnie określany mianem „pancernego”, media rozliczały go z każdego słowa, a niekiedy wręcz organizowały zmasowane nagonki. I w zasadzie nie miało znaczenia, co powiedział papież. Jeśli wskazał, że islam jest mniej racjonalny niż chrześcijaństwo, był przeciwnikiem dialogu międzyreligijnego, gdy doprowadzał do jedności z Rzymem część anglikanów lub dialogował z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X, oskarżano go o „odrzućenie ekumenizmu” (choć właśnie odbudowywał jedność Kościoła) albo antysemityzm (bo jeden z biskupów, z których papież miał zdjąć ekskomunikę – tak się składa – głupie i fałszywe poglądy na temat Holokaustu). Benedyktowi XVI regularnie obrywało się także za sprzeciw wobec wyświecania na kapłanów osób o głęboko zakorzenionej tendencji homoseksualnej, sympatię dla liturgii trydenckiej czy wreszcie za to, że przypominał, że

Sobór Watykański II należy interpretować w zgodzie z hermeneutyką ciągłości, czyli z całym nauczaniem Kościoła, a nie uznawać go za jakąś istotną nowość czy wręcz zerwanie z Tradycją i Magisterium przedso-borowych papieży. Ataki na tego papieża były tak mocne, że Andrea Torielli nazwał jego pontyfikat „drogą krzyżową”<sup>9</sup>.

Jan Paweł II, choć bywał ulubieńcem mediów, też nie miał z nimi łatwo. Atakowano go za każdym razem, gdy przypominał nauczanie moralne Kościoła, albo gdy jasno wskazywał – jak to miało miejsce z deklaracją „Dominus Iesus”, że samoświadomość Kościoła katolickiego nie zmieniła się po Soborze Watykańskim II. Zachodni dziennikarze, intelektualiści, a także część duchownych – w Polsce odgłosy takiego myślenia tylko do nas dochodziły z zewnątrz – ostro krytykowali Ojca Świętego za „odejście od linii Soboru Watykańskiego II”, za wymuszanie celibatu. Także za romantyzm, polską perspektywę, brak zrozumienia dla teologii wyzwolenia, tradycyjną maryjność, która rzekomo wynikać miała z utraty matki w dzieciństwie. Koniec pontyfikatu to zaś czas nieustannych nacisków na abdykację i sugerowania, że chory i zmęczony papież „katuje świat” swoimi męczarniami. I wszystkich tych słów krytyki wcale nie eliminowała ogromna medialność Jana Pawła II. Media zachodnie akceptowały ją, wykorzystywały, ale jednocześnie nie rezygnowały z nieustannej krytyki papieża i przeciwstawiania go poprzednikom (Janowi XXIII i Pawłowi VI), a także

rozmaitym samozwańczym „papieżom” (chodzi choćby o Eugena Drewermanna czy Hansa Künga), których „magisterium” miało być lepsze, nowocześniejsze i bardziej „soborowe” od tego, które proponował Ojciec Święty.

Atak medialny, który właściwy był dla poprzednich pontyfikatów, za Franciszka wyraźnie osłabł. Papież z Argentyny wydaje się być niemal „teflonowy” (by posłużyć się określeniem Johna L. Allena<sup>10</sup>). Wypowiedzi, które na jego poprzedników ściągnęłyby wielotygodniowe medialne gromy, jemu uchodzą na sucho. Przykładem wręcz wzorcowym może być wypowiedź o tym, że „kto nie modli się do Pana, modli się do diabła”<sup>11</sup>, którą – gdyby padła z ust Benedykta XVI – przez wiele miesięcy ocenialiby krytycznie buddyści, muzułmanie i otwarci, dialogiczni katolicy, a która – tym razem – zwyczajnie nie przebiła się do opinii publicznej i została przemilczana. Nieliczne głosy krytyki pojawiające się dopiero po rzekomym egzorcyzmie, którego dokonać miał papież na placu Świętego Piotra, dotyczyły raczej tego, że słowa te niepotrzebnie odnoszą się do diabła, który nie jest niezbędny w katolickim kaznodziejstwie<sup>12</sup>. Nie inaczej było ze stwierdzeniem, że każde lobby – w tym masońskie – jest niezmiernie niebezpieczne. Krytyka masonerii, uznanie jej za niebezpieczne, bo tajne lobby, zwyczajnie nie przebiła się do opinii publicznej. Zamiast niej przez kilka dni wałkowano inną wypowiedź Ojca Świętego, odpowiednio zresztą spreparo-

waną, i przekonywano, że oznacza ona wielki przełom i prawdziwą rewolucję.

Trudno nie zadać pytania, skąd się bierze ta odporność papieża na medialne ataki? Odpowiedź najprostszą i już pojawiającą się w ustach – na szczęście nie liczących – katolickich ultratradycjonalistów (a jeszcze chętniej przypisywana im i szerzej wszystkim tradycjonalistom, a także ortodoksyjnym katolikom przez zwolenników postępu<sup>13</sup>) jest taka, że papież zmienił kurs, odchodzi od jasnego wyrażania katolickiej doktryny i zaczyna ją rozmywać (modernizować). Media zaś tylko to zauważyły i dlatego dzielnie go w tym procesie wspomagają. Ale wbrew tym opowieściom nikt z tradycjonalistów wewnątrz Kościoła nie zarzuca papieżowi chęci zmiany doktryny, a co najwyżej niepotrzebne rozkładanie katolickich zwyczajów, papieskiego splendoru czy wreszcie lekceważenie instytucji. „Jak mogę kochać papieża, który nawet nie chce być papieżem? Który nawet nie nazywa siebie papieżem, a preferuje tytuł biskupa Rzymu”<sup>14</sup> – pyta konserwatywna, amerykańska blogerka. Uzasadnia zarzut, wskazując, że tu nie chodzi o snobizm, ale o to, że papieństwo rozwijało się w konkretnym kierunku i wykształciło konkretne metody sprawowania tej posługi, by móc lepiej wypełniać swoje zobowiązania i nie widać powodów, dla których należałoby je teraz zmieniać. Ostrożniej, ale w tym samym duchu, wypowiada się redaktor naczelny „New Liturgical Movement” Jeffrey Tucker. „To prawda. Osobiście znajduję wiele

aspektów tego pontyfikatu, które mnie denerwują, i walczę z tym uczuciem od samego początku” – podkreśla. Dodaje, że ma dość słuchania, codziennie i w każdy możliwy sposób, jak „to wspaniałe, że złe stare czasy przeminęły, a nastały wspaniałe nowe czasy”. Po tych ostrych słowach, które zostały skwapliwie cytowane przez rozmaite amerykańskie, liberalne media<sup>15</sup>, nastąpiła jednak niezwykle spokojna analiza zachowania mediów wobec papieża. „Media muszą sprzedawać gazety czy kliknięcia. A żeby to zrobić, najlepiej mieć narrację. Wszystko, co się dzieje, musi pasować do narracji. To opowiadanie zaczyna się od pierwszych minut pontyfikatu i ma tendencje do utrzymywania się. (...) Opowieść o Benedykcie XVI przedstawiała go jako zamkniętego umysłowo reakcjonistę, który zajmuje się głównie odwróceniem kierunku czasu. I od momentu, gdy tak go przedstawiono, nie miało już znaczenia, co on rzeczywiście zrobił. Ile razy nie liberalizowałby rytuału, przekonywał do otwartości, chwalił wolność religijną, czy głosił sprawiedliwość społeczną, to już nie miało znaczenia. Opowieść była już sformułowana. I tak samo jest z Franciszkiem. Media zadecydowały na samym początku, że jest on skromny, spontaniczny, liberalny, otwarty, stojący po stronie ubogich, tolerancyjny i gotowy do zmiany doktryny. I od tego momentu wszystko, co robi, jest interpretowane w tym świetle. Każdy nagłówek z góry przyjmuje te założenia. To jest jedyna opowieść, wszystkie fakty, które jej zaprzeczają są odrzucane, a każda wypowiedź jest ustawiana wedle takiej inter-

pretacji” – analizuje Tucker. Równocześnie wzywa katolików, by zamiast ulegać tej narracji, myśleli niezależnie, szukali pełnych wypowiedzi papieskich i samodzielnie je interpretowali. A na koniec zauważa, że choć czasem bywa zły na papieża, to trzeba pamiętać, że to „nie papież tworzy tę opowieść, i to nie on sam stworzył taki swój wizerunek”. „Nie jest nawet jasne, że on wiem, co się wokół niego w mediach dzieje, czy co mógłby z tym zrobić, jeśli nawet wie”<sup>16</sup> – dodaje Tucker.

I tę niezwykle – także z punktu widzenia medioznawstwa<sup>17</sup> – trafną analizę działania współczesnych mediów powinno się jednak uzupełnić o dodatkowe aspekty. Papiestwo, a szerzej cały Kościół katolicki, jest i zawsze pozostanie „znakiem sprzeciwu” wobec kierunku, w jakim zmierza współczesna (a w istocie każda) cywilizacja. Niezależnie od tego, czy papieże przeciwstawiają cywilizację życia cywilizacji śmierci czy cywilizację solidarności cywilizacji egoizmu (swoją drogą wbrew zapewnieniom publicystów czy komentatorów to drugie wcale nie jest wkładem papieża Franciszka, ale obecne było także w myśli bł. Jana Pawła II czy Benedykta XVI. Encyklika „Caritas in veritate” papieża z Niemiec było wielkim apelem o przezwyciężanie egoizmu ekonomicznego, a w „Centesimus annus” znaleźć możemy niezwykle mocno sformułowaną etykę solidarności) nadal walczą oni z kierunkiem, w jakim zmierza Europa czy świat Zachodu. Nadal uznają, że odpowiedzialne za współczesny

kryzys społeczeństw jest odrzucenie Boga przez ludzi cywilizacji atlantycko-śródziemnomorskiej. Ale także poświęcenie się wyłącznie napełnianiu brzucha (nazywanemu obecnie szumnie konsumpcją czy postawą konsumpcyjną, ale w istocie będącemu jedynie kontynuacją postawy, którą św. Paweł piętnował w Liście do Filipian<sup>18</sup>). Aborcja, eutanazja, wykorzystywanie najsłabszych, bezlitosny rynek – to wszystko są oblicza tego samego, pozbawionego odniesienia do Boga, relacji do Chrystusa systemu, który staje się systemem szatańskim. Papieże są na pierwszej linii frontu walki z tym systemem, walki, która toczy się przede wszystkim w mediach. I to właśnie kreatorzy tych mediów (za pośrednictwem rozmaitych metod, które znakomicie opisał w „Montażu” Vladimir Volkoff) robią wszystko, by ten jasny, ewangelizacyjny przekaz nie dotarł do uszu odbiorców.

Wiele wskazuje też na to, że wchodzimy w czas dramatycznej rozgrywki w historii świata i ludzkości. Od XIX wieku w kolejnych objawieniach przestrzega przed tym Matka Boża, a zwieńczeniem tych ostrzeżeń wydają się objawienia z Fatimy. Niezwykły nacisk stawiają te objawienia na rolę postaci w bieli (czyli jak można przypuszczać papieża) i wskazują mocno na ostateczność czasów, w których żyjemy. W ostatnim uznanym przez Kościół objawieniu w afrykańskim Kibeho, Matka Boża także niezmiernie mocno wzywa do nawrócenia i ostrzega przed grożącym nam niebezpieczeństwem. „Świat jest w bardzo złym stanie. Jest

w stanie buntu wobec Boga, zbyt wiele grzechów się w nim popełnia. Okażcie skruchę, żałujcie, żałujcie! Jeśli nie okazujecie żalu i nie nawracacie się, wpadniecie w przepaść. Świat idzie ku swemu zniszczeniu, wpadnie w przepaść, to znaczy, że pogrąży się w licznych i niekończących się nieszczęściach. Nawróćcie się, kiedy jeszcze jest czas” – mówiła Matka Pana do Afrykańczyków. Ale myliłby się ten, kto sądziłby, że jest to wezwanie skierowane tylko do Rwandy czy tylko do Afryki. Matka Boża sama o tym mówi: „Jeśli teraz zwracam się do parafii Kibeho, nie znaczy to, że zwracam się do samego tylko Kibeho albo do jej diecezji Butare albo do Rwandy czy całej Afryki. Myślę o całym świecie i zwracam się do niego”<sup>19</sup>. Prawdziwość tych objawień potwierdziła rzeź w Rwandzie, która pokazała też, do czego zdolny jest człowiek, i czego możemy się spodziewać, jeśli się nie nawrócimy.

Ojciec Święty ma w tej wielkiej walce o nawrócenie, o pokój, ale także o wiarę każdego człowieka do odegrania niezwykle ważną rolę. Nie tylko z czysto ludzkiego punktu widzenia, ale także eschatologicznego – jako głosiciel Jedyne Zbawiciela i nauczyciel moralności. Dlatego trzeba zniszczyć jego autorytet, określić go mianem reakcyjnego czy pozbawionego wartości dla ludzi współczesnych. Tak robiono z Benedyktem XVI czy bł. Janem Pawłem II. Zagłuszyć jego prawdziwe słowa ich medialnymi interpretacjami zakłamać przekaz za pośrednictwem sprytnego podkładania pod proste słowa innych znaczeń. Tak robi się to



z Franciszkiem. Metody, w zależności od stylu papieża czy jego charyzmy, będą różne, ale cel nieodmiennie ten sam – nie dopuścić do tego, by papieskie słowa mogły zacząć działać w duszach ludzkich.

Manipulacja słowem nie jest zresztą niczym nowym. Już w Księdze Rodzaju mamy do czynienia z bardzo podobną techniką odwracania znaczeń słów i wypowiedzi, tak by uniemożliwić człowiekowi usłyszenie i przyjęcie prawdziwego Słowa Bożego. „Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz»” (Rdz. 2,15–16) – opisuje tę pierwszą medialną manipulację autor natchniony. Trzeba pamiętać, że medium to także słowo mówione. Jasne, proste i oczywiste słowa Boga zostały jednak zmanipulowane przez węża, który odwrócił ich znaczenie, przekazał je inaczej, tak żeby ostrzeżenie przed niechybną śmiercią stało się ograniczeniem wolności. „A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: «Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?». Niewiasta odpowiedziała wężowi: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli». Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że

gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło». Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł” (Rdz. 3,1–6). Grzech pierworodny jest zatem związany ze swoistą manipulacją medialną, zafałszowaniem prostego przekazu Boga. I od tego momentu wąż i ci, którzy – często nieświadomie – jemu służą, posługuje się tą samą metodą. Chce uniemożliwić przyjęcie Słowa Bożego lub skłonić do jego odrzucenia, a także do odrzucenia tego, które przekazuje nam następca św. Piotra i zastępcą Jezusa Chrystusa, czyli biskup Rzymu, papież.

Konkretne metody zwodzenia mogą być różne. Za pontyfikatów błogosławionego Jana Pawła II czy Benedykta XVI posługiwano się metodą wprost zaczerpniętą z Księgi Rodzaju, przekształcając słowa nadziei, prawdę o naturze ludzkiej w straszliwe ograniczenie odbierające nam wolność. Gdy bł. Jan Paweł II głosił Ewangelię życia, zachodnie media przedstawiały go jako okrutnika, który odbiera ludziom prawo do wyboru, a być może skazuje ich na śmierć. Gdy Benedykt XVI z pasją głosił Boga miłości, to liberalni komentatorzy przekonywali, że w istocie niszczy on ludzką miłość i pozbawia nas prawa do prawdziwej wolności. Dodatkowo przedstawiano obu papieży jako całkowicie pozbawionych wyczucia nowoczesnego świata

i niezdolnych do zaakceptowania jego różnorodności. Wobec papieża Franciszka stosowana jest inna metoda. Niemal od początku jego osobista charyzma wzbudziła ogromną sympatię społeczną. Media więc zamiast oskarżać go o nienowoczesność, niezrozumienie czy oddalenie od ludzi, zaczęły przekształcać jego nauczanie, tak by nie docierało już ono do odbiorców w pierwotnej formie. Zamiast głębokiego przekazu o Jezusie Chrystusie i walce duchowej, jaka toczy się wokół nas, w której każdy ma swoją rolę do wypełnienia (a przecież taki jest w istocie komunikat Ojca Świętego), mamy narrację rewolucji, zmiany, odrzucenia przeszłości... Narrację, dodajmy, całkowicie fałszywą, bowiem zdecydowana większość z rzekomo rewolucyjnych zmian, jakie wprowadzić miał papież, w rzeczywistości zostało wprowadzonych przez jego poprzedników. Tyle że media wówczas ich nie odnotowały. Te, które rzeczywiście są nowością, wiążą się raczej, co przyznaje sam papież Franciszek, z jego osobistymi cechami charakteru, a nie z rewolucyjnym nastawieniem<sup>20</sup>.

Narracja ta zawiera w sobie jednak jeszcze jeden element. Otóż liberalni, postępowi i często niewierzący komentatorzy próbują przekonać odbiorców, że każdy, kto zachowuje tradycyjne, ortodoksyjne poglądy w dziedzinie moralności czy mocno wypowiada się w sprawach społeczno-politycznych, w istocie jest osobistym przeciwnikiem Ojca Świętego, i domagać się będzie jego wykluczenia z Kościoła. Modelowym

przykładem takiej narracji są audycje Cezarego Łasiczki w Radiu Tok FM poświęcone Kościołowi. – Papież nie pasuje do tej wizji świata i trzeba będzie go odwołać. Polska wyłączy się z tej strefy wpływów – wieszczy, odnosząc się także do mnie, Cezary Łasiczka. Z kolei mason i historyk prof. Tadeusz Cegielski przekonywał słuchaczy, że „już chce się go wykluczyć. Myślę, że w Polsce będą chcieli robić z nim porządek”<sup>21</sup>. I ta troska o Kościół byłaby nawet dość zabawna, gdyby nie to, że w istocie służy ona do budowania przekazu, w którym zwolennicy ortodoksji przedstawiani są jako głoszący inną naukę od papieskiej. Ujmując rzecz wprost, papież przedstawiany jest – jakkolwiek dziwnie by to brzmiało – jako heretyk. A przecież on sam, gdy dopytywano go o stanowisko wobec małżeństw gejowskich i aborcji, odpowiedział, że jest ono dokładnie takie jak nauczanie Kościoła. „W tych sprawach wypowiedział się już doskonale brazylijski Kościół. Nie trzeba było powracać do tych spraw, tak jak nie mówiłem o oszustwach, kłamstwie czy innych sprawach, odnośnie do których nauczanie Kościoła jest jasne!” – podkreślił papież i dodał: „Moim stanowiskiem jest stanowisko Kościoła. Jestem synem Kościoła!”<sup>22</sup>. Jasne i oczywiste, ale media próbują przekonać, że między stanowiskiem Kościołów lokalnych i papieża istnieje jakaś przepaść, choć sam papież przypomina, że tak nie jest.

Dla Polaków ta metoda manipulacji nie powinna być zaskoczeniem, bowiem polskie media przetestowały

ją (w nieco tylko odmiennej formie) na błogosławnym Janie Pawle II. Gdy początkowa metoda odrzucenia jego nauczania, jako nieprzystającego do wyzwania wolności (a dokładnie tak je przedstawiano tuż przed pierwszą pielgrzymką do wolnej Polski w 1991 roku) zawiodła, ponieważ ludzie za bardzo kochali papieża Polaka, sięgnięto po inną metodę. Rozpoczęto kastrowanie przekazu papieskiego ze wszystkiego, co nie jest do przyjęcia przez mainstreamowe media. I tak głębokie kazania poświęcone miłosierdziu, solidarności, ostro oceniające wolną Polskę, zamieniano w trakcie przekazu w opowieści o kremówkach czy we wspólne śpiewanie „Barki”. Owszem i te elementy w spotkaniach z Polakami były, ale nigdy nie stanowiły one głównych ich elementów. Media jednak skutecznie sprowadziły nauczanie bł. Jana Pawła II do niegroźnych wezwań o pokój i akceptacji kompromisu aborcyjnego. Z ewidentnym zastąpieniem słów papieskich ich podróbką mieliśmy zaś do czynienia w przypadku referendum unijnego. Papież postawił przed nami w swoich wypowiedziach niezwykle mocne zadanie ewangelizacji Europy. W debacie publicznej uznano te słowa jedynie za wezwanie do głosowania na „tak” w referendum dotyczącym wejścia Polski do UE<sup>23</sup>. I dokładnie, jak teraz, każdego, kto był eurosceptykiem, próbowano przedstawiać jako człowieka wrogiego papieżowi czy dążącego do schizmy. Podobnie było po pielgrzymce z 1997 roku, z której – w medialnym przekazie – wyeliminowano wszystkie niewygodne dla elit zdania. Przy jej komentowaniu skupiono

się niemal wyłącznie na tonie, a nie na treści. „Nauczanie papieskie '97, w porównaniu z nauczaniem z roku 1991, jest równie stanowcze w utwierdzaniu innych, jednak ma w sobie jeszcze więcej miłości, a więc pośrednio, w domyśle – aprobaty i poniekąd zgody na słabość, odmienność. Papież nie używa bata”<sup>24</sup> – oznajmiał Piotr Pacewicz.

Adam Michnik posunął się w wydobywaniu ze słów papieskich takich opinii, których w nich nie było jeszcze dalej. „Jan Paweł II nie mówił o przebaczeniu i pojednaniu między Polakami. Ale jakoś przebaczał nam wszystkim i jednał się z nami wszystkimi” – oznajmiał redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” już w pierwszym zdaniu tekstu podsumowującego papieską wizytę. A dalej było już tylko lepiej. Nie będąc w stanie wykazać, że papież różni się w istotnych sprawach od Episkopatu Polski, Michnik zajął się przeciwstawianiem formy kazań i wypowiedzi. „Jan Paweł II promieniował miłością. W nasz świat zgiełkliwego skłócenia wniósł inny styl, inny język – jakże inny od sformułowań «szczekające kundelki», «Żydzi i masoni», «targowica», «nawała bolszewicka» czy, z drugiej strony, «czarni» lub «Breżniew Watykanu». Mówił o grzechu i miłosierdziu, o poświęceniu i cierpieniu, o Golgocie życia i umieraniu. Mówił nam o Ojczyźnie – te słowa powinniśmy sobie wpisać trwale do naszych sumień” – podkreślał Michnik. Ale w jego tekście nie zabrakło również łagodnej polemiki czy wręcz tonu napomnienia wobec Jana Pawła II. „Polsce nie zagraża dzisiaj

przymusowa ateizacja. Polsce zagraża bez wątpienia postnowoczesny nihilizm, kryzys życia i myślenia według wartości, triumf wulgarności i pustki duchowej. Na ten temat Jan Paweł II mówił dobitnie i przejmująco. Jednak Polsce zagraża również religijny fanatyzm, integrystyczna ideologizacja religii, która nie cofa się przed kłamstwem i nienawiścią. I o tym Jan Paweł II publicznie nie mówił. Dlaczego? Wydaje się, że papież nie widzi tutaj istotnego niebezpieczeństwa; nie sądzi, by z tej strony płynęło zagrożenie dla porządku demokratycznego. Niestety, czuję się zobowiązany powiedzieć otwarcie, że jestem innego zdania”<sup>25</sup> – przekonywał redaktor naczelny „GW”. Tak radykalna – gdy porównać to z tym, co mówiono o pielgrzymce roku 91 – zmiana tonu ocen to dopiero początek zjawiska oswojania papieża. Polskie media i autorytety moralne zamiast iść na otwartą wojnę z Janem Pawłem II, zdecydowały się na stopniowe przejmowanie tej części jego nauczania, która im odpowiadała i pomijanie tego, co było z ich światopoglądem sprzeczne. W istocie pielgrzymka ta rozpoczyna proces tworzenia – by posłużyć się słowem wytrychem – swoistego „pope-idola” na miarę księżnej Diany. Konieczne do tego jest tylko takie spreparowanie nauczania, by wykreślić z niego (na pierwszym etapie unieważnić jako nieistotne w obliczu tonu, w jakim się przemawia) to wszystko, co stanowi zagrożenie dla lewicowo-liberalnego paradygmatu myślenia i stanowienia prawa. Ale też dla hedonistycznie nastawionego społeczeństwa. Ten proces swoje apogeum osiągnął dopiero po śmierci

Jana Pawła II, ale już wcześniej papież wykorzystywany był do umacniania poglądów, z którymi on sam nie miał wiele wspólnego.

Odpowiedzią na tamto postępowanie było (a przynajmniej powinno być) jasne i wyraziste przypomnienie pełnego nauczania bł. Jana Pawła II. Dokładnie tę samą metodę trzeba zastosować obecnie, gdy zachodnie media próbują wciskać nam rozmaite mity (a czasem trzeba by powiedzieć wprost kity) na temat papieża Franciszka. Ta książka ma właśnie taki cel. Zamierzam pokazać w niej najważniejsze manipulacje medialne zastosowane wobec papieża i przypomnieć, jakie jest jego prawdziwe nauczanie na temat homoseksualizmu, kobiet, ubóstwa, reform czy wiary. Nauczanie to jest wyrażane otwarcie, tyle że nieczęsto przebija się ono do mediów. Jeśli jednak mamy rzeczywiście cokolwiek wiedzieć na temat Ojca Świętego, i rzeczywiście mamy żyć tym, czego on naucza, to powinniśmy sięgnąć do jego tekstów, a nie do „magisterium” „Gazety Wyborczej”. „Newsweeka” czy „New York Timesa”. Bez tego będziemy ciągle wodzeni za nos i oszukiwani w sprawach najważniejszych – związanych z naszym życiem wiecznym. Do tego, co jeszcze niebezpieczniejsze, możemy nie usłyszeć wielkiego wezwania do nawrócenia, jakie kieruje do nas Ojciec Święty Franciszek.



## PRZYPISY

<sup>1</sup> Taką opinię formułowała w odniesieniu do moich sprostowań wobec ewidentnych manipulacji wypowiedziami papieskimi Renata Kim z tygodnika „Newsweek”. Por. *Ja tylko prostuję*, Renata Kim rozmawia z Tomaszem P. Terlikowskim. „Newsweek” 10.08.2013.

<sup>2</sup> „Kościelno-prawicowe egzegezy słów Franciszka o homoseksualistach (być może papież źle się czuł, a „lewacko-liberalne” media wszystko poprzekręcały), ubóstwie (że ważniejsza od tego jest walka z sekularyzacją), komentarze o „dziadowskim Kościele” czy „jezuicie, po którym zostanie spalona ziemia” pokazują, że Kościół w Polsce, a przynajmniej znaczna jego część, jest w stanie obyć się bez papieża. Lepiej wie, czym jest katolicyzm, wartości chrześcijańskie i Pan Bóg. Bardziej papiescy od samego papieża” – oznajmia Aleksandra Klich, *Kto się boi Franciszka?*, „Gazeta Wyborcza” 3–4.08.2013, s. 1.

<sup>3</sup> „Trudno oprzeć się wrażeniu, że jesteśmy na progu jakiegoś ważnego zderzenia w polskim Kościele. To może prowadzić do schizmy albo innych poważnych problemów” – mówił w Radiu Tok FM Jacek Żakowski. I dodawał: „Wiele wskazuje na to, że Franciszek za trzy lata przyjedzie na pobożowisko albo na pole trwającej jeszcze bitwy”. Cyt. Za: [http://metromsn.gazeta.pl/Wydarzenia/1,126477,14356149,\\_Franciszek\\_za\\_trzy\\_lata\\_przyjedzie\\_na\\_pobojowisko.html](http://metromsn.gazeta.pl/Wydarzenia/1,126477,14356149,_Franciszek_za_trzy_lata_przyjedzie_na_pobojowisko.html).

<sup>4</sup> „Niektóre decyzje, słowa i gesty nowego papieża nasuwają – prawda, ryzykowne – skojarzenie z Michaiłem Gorbaczowem.

Mamy oto w Kościele oznaki *pierestrojki* i *głasności*. Skojarzenia, jak wiadomo, bywają przekleństwem, a powyższe przynajmniej w jednym punkcie jest zupełnie nietrafione. W oczach większości Rosjan Gorbaczow był głupcem winnym rozmontowania imperium. W oczach katolików, o czym świadczyło choćby zachowanie miliona młodych ludzi na plaży Copacabana, Franciszek jest dobrym pasterzem, który kościelne imperium raczej umacnia, niż osłabia. Choć fakt, osłabia on model Kościoła, który wydaje się tak bliski tak wielu naszym hierarchom i tak wielu ich najgłośniejszym świeckim kibicom” – napisał Tomasz Lis. T. Lis, *Rewolucja papieża Franciszka*, „Newsweek” 5.08.2013.

<sup>5</sup> Sadhbh Walshe na portalu brytyjskiego, lewicowego dziennika „The Guardian” chwali wprawdzie papieża za otwartość wobec gejów, ale natychmiast wskazuje, że nie jest w stanie klaskać mu z pełnym entuzjazmem, bowiem „krokowi w dobrym kierunku towarzyszą dwa kroki wstecz w kwestii praw kobiet, homo i heteroseksualnych, którym odmawia się równego traktowania” – zauważa felietonistka, która odnosi się w ten sposób do święcenia kobiet na kapłanki, na co oczywiście powinien zgodzić się papież. Por. S. Walshe, *Thanks for nothing, Pope Francis*, <http://www.theguardian.com/commentisfree/2013/jul/31/pope-francis-conservative-views-on-women?INTCMP=SRCH>.

<sup>6</sup> L. Davies, *Pope Francis signals openness towards gay priests*, <http://www.theguardian.com/world/2013/jul/29/pope-francis-openness-gay-priests?INTCMP=ILCNETTXT3487>.

<sup>7</sup> J.L. Allen, *A revolution underway with Pope Francis*, „National Catholic Reporter”, 5 August 2013.

<sup>8</sup> J. Martin SJ, *How Pope Francis revolutionizing the Church*, <http://religion.blogs.cnn.com/2013/07/29/how-pope-francis-is-revolutionizing-the-church/>.

<sup>9</sup> A. Tornielli, *Jorge Mario Bergoglio. Franciszek. Biografia papieża*, tłum. K. Kozak, Z. Pająk, K. Stopa, Kielce 2013, s. 33.

<sup>10</sup> J.L. Allen, *A revolution underway with Pope Francis*, „National Catholic Reporter” 5 August 2013.

<sup>11</sup> „Kiedy nie wyznajemy Jezusa Chrystusa, przychodzi mi tu na myśl zdanie Léona Bloy: «kto nie modli się do Pana, modli się do diabła» – kiedy nie wyznaje się Chrystusa, wyznaje się światowość diabła, światowość szatana” – mówił papież podczas pierwszej swojej odprawionej mszy świętej. *Franciszek, Nasze życie jest wędrowaniem*, 14.03.2013, Msza święta w Kaplicy Sykstyńskiej na zakończenie konklawe, „L’Osservatore Romano” 5/2013, s. 8.

<sup>12</sup> „Franciszek już od swej pierwszej papieskiej homilii w dzień po konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej mówi dość często o Szatanie, Ojcu Kłamstwa, Diablu, Złym – pojmowanym nie jako metafora, lecz bardzo tradycyjnie, jako osoba. Media, nie tylko świeckie, zazwyczaj tego tematu nie drążą (...) Ten drażliwy, związany ze Złym, aspekt nauczania Franciszka wciąż nie umniejsza bardzo dużej przychylności wobec papieża, także w bardzo świeckim świecie. Wczoraj Franciszek znów zdobył sympatię – nienowymi i niesensacyjnymi w Kościele – zapewnieniami, że także ateści mogą czynić dobro. Wprawdzie przypomina się, że w swych argentyńskich czasach kardynał Jorge

Bergoglio nazwał ustawę o małżeństwach gejowskich zamyśłem Ojca Kłamstwa, co sprowokowało prezydent Cristinę Fernández de Kirchner do oskarżenia go, że jest rodem ze średnio-wieczna. Jednak prosty styl papieża oraz głoszenie Kościoła ubożego sprawia, że przynajmniej na razie świat ceni Franciszka, a nie – chyba niewierzącą w diabły – panią Fernández de Kirchner” – oznajmiał w „Gazecie Wyborczej” Tomasz Bielecki. T. Bielecki, „Diabelski show” w Watykanie. Czy papież naprawdę dokonał egzorcyzmu na placu św. Piotra?, „Gazeta Wyborcza” 24.04.2013.

<sup>13</sup> Doskonałym przykładem takiego przypisywania jest tekst Jarosława Makowskiego „Franciszek jak Jerzy Turowicz”, w którym publicysta i szef think-tanku Platformy Obywatelskiej sugeruje, że ja albo Krystyna Pawłowicz mamy w końcu nie wytrzymać postawy papieża i zadać pytanie o Jego katolickość. „Czy papież Franciszek jest katolikiem? Takie pytanie na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalne, jeśli nie bluźniercze. Ale coraz bardziej mam poczucie, że postawienie go na serio nie jest kwestią „czy”, lecz „kiedy” to nastąpi. A zatem kiedy w końcu jakiś nasz gorliwy obrońca wiary i Kościoła – mogą to być nieocenieni w takich sytuacjach Tomasz Terlikowski lub posłanka vel poseł Krystyna Pawłowicz – nie wytrzyma „ekscesów” nowego papieża, który naraża swoimi słowami i czynami na szwank dobre imię katolickiej tradycji, i takie pytanie rzuci” – oznajmia Makowski. J. Makowski, *Franciszek jak Jerzy Turowicz*, „Rzeczpospolita” 2.07.2013.

<sup>14</sup> K. Fernandez, *Pope Francis' Preference for Simplicity Leaves Much To Be Spiritually Desired...*, <http://www.patheos.com/>

[blogs/thecrescat/2013/07/pope-franciss-preference-for-simplicity-leaves-much-to-be-spiritually-desired.html](http://blogs.thecrescat/2013/07/pope-franciss-preference-for-simplicity-leaves-much-to-be-spiritually-desired.html).

<sup>15</sup> Choćby przez Huffington Post ([http://www.huffingtonpost.com/2013/08/07/catholic-right-pope-francis\\_n\\_3720421.html](http://www.huffingtonpost.com/2013/08/07/catholic-right-pope-francis_n_3720421.html)) czy Religion News Service (<http://www.religionnews.com/2013/08/06/pope-francis-is-unsettling-and-dividing-the-catholic-right/>).

<sup>16</sup> J. Tucker, *The Tedious Press Narrative of Pope Francis*, „New Liturgical Movement”, <http://www.newliturgicalmovement.org/2013/07/the-tedious-press-narrative-of-pope.html#UgVO584aIVU>.

<sup>17</sup> „Media nie tylko dokonują wyboru poszczególnych wydarzeń, lecz również nadają im sens. Mają sprawić, że nie będą one obojętne czytelnikom czy widzom, a to wymaga wpisania ich w pewną narrację, opowieść o przemianie społecznej” – wskazuje John Street. A w innym miejscu uzupełnia: „Wiadomości powinny być rozumiane (...) jako narracje, jako historie o świecie, w których przywołuje się konkretnych aktorów (a innych pomija), historie, które zakładają pewne motywacje, a ignorują inne. Historie te ponadto nie są suchymi sprawozdaniami, pozbawionymi dramatyzmu i uczuć, są pomyślane tak, aby zwrócić uwagę widzów i czytelników oraz zaangażować ich emocjonalnie” – uzupełnia. J. Street, *Mass media, polityka, demokracja*, tłum. T.D. Lubański, Kraków 2006, s. 31. Dokładnie tak samo, jak polityka traktowany jest Kościół. O nim również opowiada się historie, które niekoniecznie wiele wspólnego mają z rzeczywistością, ale są na tyle interesujące,

by porwać opinię publiczną. Bez wątpienia zaś takim sposobem jest zapowiedź rewolucji czy przedstawienie papieża – bez znaczenia przy tym, czy sensownie czy nie – jako wielkiego rewolucjonisty.

<sup>18</sup> „Ich losem zagłada, ich bogiem brzuch, a chwała w tym, czego powinni się wstydzic. To, ci, których dążenia są przyziemne” (Flp 3,19).

<sup>19</sup> W. Łaszewski, *Afrykańska soczewka*, „Egzorcysta” 2/2013, s. 22.

<sup>20</sup> Tak jest choćby z zamieszkaniem w Domu Świętej Marty przedstawianym, jako dowód niezwyklej otwartości i odrzucenia watykańskiego blichtru, któremu rzekomo ulegać mieli jego poprzednicy. Sam papież przyznaje, że zdecydował się na takie posunięcie nie z powodu ubóstwa, ale by mieć kontakt z ludźmi i by nie zwariować. „Mówił pan o tym, że pozostałem w Domu Świętej Marty: ależ ja nie mógłbym mieszkać samotnie w pałacu, który nie jest luksusowy. Papieski apartament nie jest nazbyt luksusowy! Jest obszerny, wielki, ale nie luksusowy. Ale to ja nie mogę mieszkać sam czy z niewielką grupą osób! Potrzebuję ludzi, spotkania się z ludźmi, rozmawiania z ludźmi... Dlatego, kiedy młodzież ze szkół jezuickich zapytała mnie: „Dlaczego? Dla oszczędności czy ze względu na ubóstwo?”. Nie, nie: po prostu z powodów psychiatrycznych, bo po prostu psychologicznie nie mogę. Każdy powinien prowadzić życie z właściwym sobie stylem życia, bycia. Kardynałowie, którzy pracują w Kurii, nie żyją jak bogacze, czy też wystawnie: mają małe mieszkania, surowe, skromne” – mówił papież w samolocie,

podczas powrotu ze Światowych Dni Młodzieży. Cyt. za: <https://www.fronda.pl/a/co-papiez-naprawde-powiedzial-podczas-konferencji-prasowej-w-samolocie,29910.html>.

<sup>21</sup> W. Beczek, *Czy istnieje paralelny ksiądz Rydzik i Radio Maryja gdzieś na świecie, czy to jest polski wynalazek?*, [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,14413569,\\_Polska\\_wylaczy\\_sie\\_ze\\_strefy\\_wplywow\\_papieza\\_komentatorzy.html#BoxWiadTxt](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,14413569,_Polska_wylaczy_sie_ze_strefy_wplywow_papieza_komentatorzy.html#BoxWiadTxt).

<sup>22</sup> Cyt. Za: <https://www.fronda.pl/a/co-papiez-naprawde-powiedzial-podczas-konferencji-prasowej-w-samolocie,29910.html>.

<sup>23</sup> Gdy papież w czasie Narodowej Pielgrzymki Polaków do Rzymu w roku 2003 – odchodząc od zapisanych słów – dodał „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej” uznano to wyłącznie za wsparcie w referendum stanowiska euroentuzjastów. A przecież słowa te to przede wszystkim nawiązanie do misji, jaka stała przed Polską za I Rzeczpospolitą, i która pozostała aktualna do dnia dzisiejszego. A jest nią niesienie chrześcijaństwa i budowanie wielkiej, otwartej i chrześcijańskiej wspólnoty społecznej. Na to, że słowa te odnoszą się do misji, wskazuje także kontekst tych słów. Papież dodał bowiem także, że niesienie dziedzictwa duchowego Europie pozostaje szczególną rolą państw Europy Środkowej, które weszły do Europy. Por. T.P. Terlikowski, *Rzeczpospolita papieska. Jan Paweł II o Polsce do Polaków*, Warszawa 2009.

<sup>24</sup> P. Pacewicz, *Moja podróż z papieżem*, „Gazeta Wyborcza”, 12.06.1997, s. 15.

<sup>25</sup> A w innym miejscu tego samego artykułu uzupełniał, że niewłaściwe jest również papieskie rozumienie tożsamości europejskiej. „Jan Paweł II popierając idee integracji europejskiej – przypomniał w Gnieźnie o chrześcijańskich korzeniach Europy. Wolno jednak zapytać: czy są to jedyne korzenie? Europa to przecież także filozofia starożytnych Greków, prawo rzymskie, islam i judaizm, tradycje laickiego humanizmu. Czy nie są to równie trwałe składniki europejskiej tożsamości, jak chrześcijaństwo? Czy pomijanie takich nieusuwalnych fragmentów europejskiej refleksji, jak dzieło Prousta, Malraux, Camusa, Franza Kafki czy Andrieja Sacharowa, jest właściwą pedagogiką na nasze trudne czasy? Czy Europa będzie kontynentem monologu katolickiego czy też dialogu pluralistycznego świata kultur, wiar i systemów wartości? Chrześcijaństwo jest niezwykłym – sądzę, że wręcz konstytutywnym – elementem kultury europejskiej; nie jest jednak składnikiem jedynym. To pewnie najpiękniejszy pęk kwiatów w bukiecie, ale bukiet składa się z różnych kwiatów”. A. Michnik, *Zło dobrem zwyciężaj*, „Gazeta Wyborcza” 14–15.06.1997, s. 9.